

Pakistan przyłączył się do paktu turecko-irackiego

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Karaczi Agencja Reutersa, Pakistan przyłączył się oficjalnie do podpisanego w Bagdadzie w lutym br. turecko-irackiego paktu obronnego, składając 23 bm dokumenty ratyfikacyjne.

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany
Rok III Łódź, sobota 24 września 1955 r. Nr 229 (643)

Wielka debata w ONZ DULLES PRZEDSTAWIA punkt widzenia USA na problemy polityki światowej

NOWY JORK. — Od 22 bm. toczy się w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ debata generalna. W czwartek zabierali głos przedstawiciele Brazylii, USA, Costa Riki, Egiptu i Republiki Dominikańskiej oraz delegacja Ekwadoru i Nowej Zelandii.

Przedstawiciel Brazylii Freitas Valle mówił o polepszeniu się atmosfery międzynarodowej, ale wyraził przekonanie, że świat nie odzyska równowagi, dopóki nie zapewni się bezpieczeństwa Europie.

Z kolei zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles. Również on poruszył sprawę nowych członków ONZ, przy czym oświadczył, że w ONZ powinny być reprezentowane wszystkie państwa, które „swą polityką i postępowaniem dowiodły przywiązania do celów i zasad Karty NZ”.

Mówiąc o problemie Niemiec Dulles twierdził, że dzięki układowi zawartemu z mocarstwami zachodnimi, NRF stała się „wolnym i suwerennym państwem” i starał się wykazać, że cały system tych układów zapewnia bezpieczeństwo nie tylko ich sygnatariuszom, lecz i innym państwom.

Nawiązując do genewskiej konferencji szefów rządów, sekretarz stanu USA położył szczególny nacisk na fakt, że zbliżająca się konferencja ministrów spraw zagranicznych w Genewie rozpatrzy „ściśle związane ze sobą problemy zjednoczenia Niemiec i bezpieczeństwa europejskiego”. Dał przy tym do zrozumienia, że zjednoczone w przyszłości Niemcy powinny wejść do NATO.

Istnieją — mówił Dulles — kraje, które twierdzą, że zjednoczone Niemcy w ramach NATO zagrożą im nawet w tym wypadku, gdyby stały się uczestnikami zachodnio-europejskich układów dotyczących „ograniczenia, kontroli i integracji sił zbrojnych”. W związku z tym, według zapowiedzi Dullesa, mocarstwa zachodnie „gotowe są wystąpić z pewnym planem ogólnym w sprawie bezpieczeństwa europejskiego, który udzieliłby Związkowi Radzieckiemu dodatkowych gwarancji”. Dulles sądził, że nadarzy się w ten sposób „niezwykła okazja”, z której mogłaby skorzystać zbliżająca się konferencja ministrów spraw zagranicznych.

Przechodząc do zagadnień azjatyckich, Dulles pominął milczeniem kwestię Indochin, w których w roku przyszłym odbędą się wybory powszechne.

Co się tyczy Chin, to sekretarz stanu USA oświadczył, że w tej sprawie „sytuacja jest nieco mniej niebezpieczna aniżeli była”. Po kilku wycieczkach pod adresem Chińskiej Republiki Ludowej Dulles omówił przebieg rozmów między ambasadorami Chin i USA — zastrzegając się, że Stany Zjednoczone zgodziły się na nie jedynie pod warunkiem, że omawiane będą wyłącznie „sprawy dotyczące obu krajów, a nie praw strony trzeciej”. Mówca powoływał się na tzw. „pakt wzajemnego bezpieczeństwa” z Kłią Kuomintangowską.

Mówiąc o problemie redukcji zbrojeń Dulles położył główny nacisk na inicjatywę Eisenhowera w sprawie wzajemnej inspekcji lotniczej między ZSRR a USA, wyrażając pogląd, że zgodą na taką inspekcję utworzyłaby drogę do dalszych kroków w kierunku rozbrojenia.

W końcowej części przemówienia Dulles wyraził pragnienie, by utrzymał się „duch genewy” w interesie całego świata i oświadczył z patosem: „Staramy się wspólnie o to, aby najbliższe dziesięciolecie przeszło do historii jako dziesięciolecie zbawienne dla prawdziwego pokoju”.

Parlamentarzyści japońscy w Polsce



Jak przebiega akcja skupu zboża w woj. łódzkim
Jako 66 w kraju pow. Wieruszów
zwolniony z miarek i odsypów
Pierwsze zboże z dostaw ponadobowiązkowych

Jeden po drugim wkraczają powiaty w naszym województwie w pierwszy etap skupu zboża. Przedwczoraj o wykonaniu 90 proc. dostaw zameldowały Brzeziny, a wczoraj Wieruszów. Tym samym chłopcy z tych powiatów, którzy w 100 proc. uregulowali swe należności w zbożu, zostali zwolnieni od miarek i odsypów.

W najbliższych dniach uzyskają zwolnienie chłopcy radomszczańscy — 88,1 proc. i Jassy — 87 proc. Nie spoczywają również na laurach chłopcy z powiatów zwolnionych już od miarek, a zwłaszcza skierniewickiego i brzezińskiego, ale w dalszym ciągu przekraczają plany dzienne.

Rząd NRD zatwierdził układ w Moskwie

BERLIN. — Biuro prasowe przy premierze NRD podało do wiadomości, że 22 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po świętym omówieniu wyników rokowań moskiewskich między delegacjami rządowymi NRD i ZSRR.

Po wszechstronnej dyskusji Rada Ministrów zatwierdziła układ o stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną, zawarty 20 września 1955 r. w Moskwie i przekazała go do ratyfikacji Izbie Ludowej NRD. Posiedzenie Izby Ludowej odbędzie się 26 bm.

TEL-AVIV. — Według doniesień prasowych w południowej części Izraela w pobliżu granicy terytorium Gazy wykryto bogate źródła ropy naftowej. Pozukiwania prowadzone były w tym rejonie od dłuższego czasu.

PARYŻ. — Prasa donosi z Wietnamu południowego, że roz poczęte 21 bm. walki pomiędzy oddziałami wojsk Ngo Dinh Diema a żołnierzami sekty Binh Xuyen trwają nadal. Silniejsze uderzenie siły zbrojne Binh Xuyen, broniące się w zalanej wodą dziurze na południe od Saigonu, stawiają zacięty opór. Jak podają agencje zachodnie, dyktomcy mieli się zwrócić do władz fran-

cuskich z prośbą o wypożyczenie im jednostek sanitarnych, gdyż mała wielu rannych.

NOWY JORK. — W północy Ameryce zanotowano opady śniegu i mrozy. W stanie Alberta (Kanada) 16-centymetrowa warstwa śniegu pokryła ziemię. W Colorado mrozy dochodzą do 13 stopni.

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi z Trypolis (Libia), że w czasie lądowania na lotnisku Idris uległ katastrofie brytyjski samolot pasażerski udający się z Londynu do Afryki wschodniej. 15 pasażerów zginęło, a 17 odniosło rany. Rannych zostało także 5 członków załogi.

Widzew i „Boruta” odpowiedziały na apel CRZZ

Zapewnić sobie jak najlepszy start do wykonania przyszłych zadań Planu 5-letniego — taki jest cel zobowiązań podejmowanych w fabrykach Łodzi i województwa, w odpowiedzi na ogłoszony ostatnio apel CRZZ. Wczoraj m. in. podejmowała zobowiązania załoga jednej z największych przedalń —

WZPB IM. 1 MAJA

Zorganizowana w tych zakładach wystawa brako-

róbstwa i marnotrawstwa —

Zakończymy Plan szybciej lepiej oszczędniej

odwiedzana przez poszczególne grupy pracowników — pozwoliła załogę jeszcze bardziej uświadomić sobie sens wal-

ki o jak najlepszą i jak najoszczędniejszą i jak najbardziej wydajną pracę. Wywieszki przy maszynach, na których robotnicy nie wykonują baz — oto środki, które — obok narad w grupach związkowych — przyczyniły się do mobilizacji załogi.

Wśród pracowników WZPB im. 1 Maja nie brak ofiarnych ludzi, którzy sumiennie wykonują swoje obowiązki. Należą do nich m. in. przedalca Zofia Zdzienko — wykonała ona do 15 listopada br. za dnia 6-latkę, brygadziści Adamczyk z przedalnią średnioprzedniej, który wraz ze swoją 20-osobową brygadą; Stefania Maciaszek, Janina Matysik, Zofia Grajkowska i pozostałymi współtowarzyszami pracy wykonała zadania Sześciolatki do dnia 14 grudnia i wielu innych.

Dzięki podjętym zobowiązaniom — dla uczczenia zbliżającej się rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej — załoga przedalnia cienkoprodnej wykonała zadania planu rocznego do dnia 30 grudnia. Wyprodukowała ona ponad plan ponad 10.000 kg przędzy i jednocześnie obniżyła koszty o ponad 13.000 zł. Zadania Planu 6-letniego załoga przedalnia cienkoprodnej wykonała do 20 grudnia.

Załoga przedalnia średnioprzedniej wykonała zadania planu rocznego do 30 grudnia i wyprodukowała ponad plan 21.138 kg przędzy. Niestety, złe wyniki produkcyjne okresu ubiegłego nie pozwolą załogę w całości odrobić zaległości i zadań przewidzianych w Planie 6-letnim nie wykona ona. Dzięki jednak przekroczeniu zaplanowanej ilości przędzy w I gatunku załoga przedalnia średnioprzedniej przekroczy akumulację o około 470 tys. zł. Do najlepszych przykładów tej przedalnia należą: Apolonia Popławska, Józefa Babińska, Anastazja Bojara, Maria Nowacka, Katarzyna Iskra, Zofia Midera, Zofia Tomczak —

(Dalszy ciąg na str. 2)

Komisja Ogólna Zgromadzenia NZ zakończyła prace

NOWY JORK. — Wczoraj 22 bm. komisja ogólna zakończyła dyskusję nad porządkiem dziennym sesji, który przedstawił do zatwierdzenia Zgromadzeniu Ogólnemu.

M. in. omawiana była sprawa posłania na „porządek” dziennym sesji Zgromadzenia Ogólnego kwestii Algieru.

Komisja ogólna 8 głosami odrzuciła wniosek 14 państw Azji i Afryki, które domagały się włączenia na kwestię Algieru do porządku dziennego sesji.

Komisja ogólna postanowiła następnie zalecić Zgromadzeniu włączenie do porządku dziennego sesji wielu problemów politycznych, społeczno-gospodarczych, organizacyjnych i budżetowych oraz dokonała podziału zagadnień między poszczególne komisje Zgromadzenia.

Ponieważ decyzje komisji ogólnej mają charakter zaleceń, sprawa włączenia do porządku dziennego punktów odrzuconych przez komisję rozpatrywana będzie ponownie przez Zgromadzenie Ogólne.

Inauguracja Tygodnia Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej w Pradze

PRAGA (PAP). — Uroczysta akademii w Teatrze im. Smetany w Pradze zainaugurowała 22 września Tydzień Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej. Na akademii zorganizowaną przez KC Frontu Narodowego Czechów i Słowaków oraz Czechosłowacki Komitet Obronców Pokoju, przybyła delegacja polska, przedstawiciele wszystkich partii i organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego, reprezentanci świata nauki, kultury i sztuki. Obecny był ambasador PRL w Pradze A. Cuder.

Referat o tradycjach przyjaźni czechosłowacko-polskiej wygłosił minister szkolnictwa F. Kahuda.

W imieniu narodu polskiego powitał masy pracujące Czechosłowacy szef delegacji polskiej, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego PRL Józef Kalinowski.

Tydzień Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej został zainaugurowany uroczystością równie w innych miastach Czechosłowacji. W ramach Tygodnia odbywa się w CSR Festiwal Filmów Polskich, na który udala się delegacja naszych filmowców.

Dla szybszego uruchomienia

Kombinatu im. Lenina

UCHWAŁA Prezydium Rządu o przyspieszeniu budowy walcowni blach

KRAKÓW-NOWA HUTA. — Zaledwie 9 tygodni pozostało do uruchomienia walcowni blach ciągłych na gorąco w Kombinacie im. Lenina, do zakończenia robót budowlano-montażowych i przekazania urządzeń I etapu tego obiektu do rozruchu. W I kwartale 1956 roku bowiem walcownia ma rozpocząć eksploatację ciągłą. Celem przyspieszenia budowy walcowni blach ciągłych na gorąco, podjęta została uchwała Prezydium Rządu, wyznaczająca budowę tego obiektu do rządu na najbliższych i najważniejszych w kraju.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwa Hutnictwa, Przemysłu Maszynowego i Budownictwa Przemysłowego do okazywania wszechstronnej pomocy przy budowie walcowni blach ciągłych na gorąco w Kombinacie im. Lenina.

Dla dotrzymania terminów przewidzianych uchwałą, załoga zgłosiła na masowce wiele cennych zobowiązań.

Zespół Pieśni i Tańca WP w Pekinie

PEKIN. — W czwartek 22 bm. przybył do Pekinu na dwumiesięczne występy gościnne w Chińskiej Republice Ludowej Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

Zespołowi polskiemu zgotowano owacyjne powitanie. Na dworcu zgromadziło się przeszło 1.300 osób, przedstawiciele chińskich kół artystycznych i kulturalnych, Chińskiej Armii Ludowej i młodzieży.

XII Wyścig Dookoła Polski

Bedyński pierwszy na III etapie

W tempie 40 km na godz. rozegrali kolarze trzeci etap XII Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski. Etap ten, prowadzący z Poznania do Zielonej Góry (121 kilometrów) zakończył się zwycięstwem Bedyńskiego — 3.01,40 przed Wiśniewskim (oba)

CRZKS I, Hadasik, Chwien-daczem (CRZZ) i Królakiem (CWKS I). W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął zespół CWKS I — 9.05,19 przed CRZZ — 9.05,22 i Gwardią I — 9.05,31.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO TRZECIM ETAPACH

1. Królak	11.26.28
2. Wiśniewski	11.26.32
3. Jarząbek	11.26.33
4. Głowaty	11.26.41
5. Podobas	11.30.05

WYNIKI DRUŻYNOWE PO TRZECIM ETAPACH

1. CWKS I	34.22.44
2. Gwardia I	34.25.15
3. CWKS III	34.33.28
4. Wiśniewski	34.38.11
5. CRZZ	34.40.26
6. CWKS II	34.41.06
7. Sparta	34.55.08
8. Start	34.57.16
9. Górnik	34.59.04
10. Kolejarz	35.14.59
11. Gwardia II	35.21.44
12. LZS	35.37.17
13. Stal	35.38.12
14. Unia	35.47.02
15. Norwegia	36.10.13
16. Budowlani	36.56.13
17. AZS	37.00.38

Parlamentarzyści Luksemburga odwiedzą Moskwę

PARYŻ. — Jak podaje Agencja AFP, delegacja parlamentarzystów Luksemburga uda się 3 października na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do Moskwy. Na czele 7-osobowej delegacji stanie przewodniczący izby niższej parlamentu, Emile Reuter.

Zbłąkani odnajdują drogę Mosty i kładki

Sprawy emigracji zajmują w ostatnich tygodniach wiele miejsca na łamach naszej prasy. Nie tylko ze względu na związane z nimi wydarzenia (powrót do kraju jednego z przywódców emigracyjnej PPS — Leszka Florczyka, komentatora „Głosu Ameryki” — Zbigniewa Brydaka-Michalskiego, czy wrzaski premiera tzw. rządu emigracyjnego — Hugona Hanke). Te wydarzenia są w pewnym mierze zjawiskami wtórnymi.

Główne nasze zainteresowanie skupia się na tym, jakie są przyczyny, że blisko jedenaście lat po zakończeniu wojny, gdy państwo nasze okrzepło ustrojowo i gospodarczo, istnieje jeszcze duża grupa Polaków, trwająca z uporem z dala od ojczyzny. Ludzie ci to przecież nie sami tylko kapitaliści, obszarnicy i sanacyjni dygnitarze. To także inteligenci, chłopi, robotnicy, cierpiący nieraz na obczyźnie nędzę, a już z reguły niemal rozpaczliwie tęskniący za krajem i rodziną.

Dlaczego więc nie wracają? Przecież nie ich pozbawił ustrój demokracji ludowej w Polsce majątków i tłu szych posad. Przecież nie przeciw nim skierowana jest nasza rewolucja. Każdy z nich może znaleźć dla siebie miejsce w nowej Polsce, która wywyższała i podnosiła godność ludzką, w której uczciwa praca jest jedyną drogą do awansu i wzrastającego dobrobytu.

Zjawisko to nie trudno sobie wytłumaczyć. Wiemy dobrze, że łatwiej nam było znacjonalizować przemysł, rozparcelować majątki obszarne i stworzyć ekonomiczne warunki dla budownictwa socjalistycznego, niż przebudować wewnętrznie człowieka. Ta przebudowa trwa dłużej. Sukcesy w polityce i gospodarce, potwierdzające słuszność drogi ostatecznej przez nasz kraj w lipcu 1944 r., spowodowały w drodze powolnego, ale gruntownego procesu, że dziś ołbrzymia większość narodu akceptuje i popiera czynnie linie partii i rządu.

Tak. Ale skoro proces dojrzewania umysłów ludzkich w kraju bynajmniej nie był łatwy, to o ileż trudniejszą drogę mają przed sobą ludzie, których losy wojny rzuciły na daleką obczyznę, którzy nie mają możliwości obserwowania przemian zachodzących w Polsce, którzy tworzą sobie fałszywy obraz kraju na podstawie wrogiej Polsce, kłamliwej propagandy głoszonej przez tzw. górę emigracyjną i przez inne tuby imperialistyczne.

Ta „góra”, to ci sami ludzie, którzy dbając jedynie o swoje konta bankowe, doprowadzili do klęski narodowej we wrześniu 1939 r. I dziś byłiby oni gotowi (gdyby tylko mogli!) pchnąć naród w otchłań nowych niebezpieczeństw, byle wyciągnąć z tego dla siebie korzyści. Oto rzeczniczek — literat Zygmunt Nowakowski pisze w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” z 25 sierpnia br., że tylko nowa wojna może przywrócić Polsce wolność (czytaj: wolność wyższemu i ograbięciu mas z owoców ich pracy — przyp. W. O.). Zdając zaś sobie sprawę, z jakim oburzeniem spotka się takie rozumowanie u każdego uczciwego człowieka, dodaje obłudnie: „Modlimy się, aby wojna przeszła bokiem. Niech skrzydło wojny nie trafi o nasz kraj. Niech nad nim się pojawią najrychlej łuki tęczy pokoju”.

Na szczęście, te brudne, antynarodowe i antyludzkie rachuby budzić w nas dziś mogą jedynie uśmiech politowania. Ale na oderwanych od kraju, zbałamucenych i zdezorientowanych tzw. piechurów emigracyjnych propaganda ta ma wciąż jeszcze wpływ.

„Góra” emigracyjna używa wszelkich środków, by nie dopuścić do powrotu podstawowej masy uchodźców do kraju. W tym celu straszy się wahających represjami, jakie ich rzekomo tu czekają, nie dopuszczając się nawet do dyskusji nad ewentualnym powrotem do ojczyzny. Każdego zaś, w którym po ciężkich zmaganiach z samym sobą i z otaczającą go mgławicą kłamstw, dojrzewa decyzja repatriacji, okrzykuje się na tychmiast zdracą i „agentem UB”.

Rzecz zrozumiała. Londyńscy renegaci panicznie boją się, że wkrótce nie będą mieli kogo zwodzić i oszukiwać. Ale wszystko wskazuje na to, że „góra” emigracyjna coraz bardziej traci „rząd dusz”. Akcja repatriacyjna prowadzona obecnie przez rząd Polski Ludowej zatacza coraz szersze kręgi.

Hugon Hanke oświadczył po przybyciu do Warszawy: „Powołaniem każdego Polaka jest żyć i pracować na własnej ziemi. Dlatego wierzę głęboko, drodzy rodacy na obczyźnie, że wielkie rzesze polskich emigrantów powojennych pójdą za moim przykładem, pójdą za głosem swego serca, aby położyć kres swej niedoli, połączyć się ze swoimi rodzinami i najlepiej służyć Polsce”.

Szarzy ludzie na emigracji — mimo powodów kłamstw i oszczerstw — zaczynają odnajdywać drogę do ojczyzny. Powinniśmy im w tym pomóc.

„Kłamstwa przeciwstawić musimy prawdę” — pisze „Trybuna Ludu” w dniu 17 bm. — Prawdę o Polsce. Nie upiększoną prawdę o naszym nielatawym a tworzącym życie, prawdę o budowanym przez nas wolnym i ludowym domu ojczystym. I o tym, że droga powrotu do tego domu stoi otworem przed wszystkimi, którzy doń wrócić chcą w uczciwych zamiarach”.

W. ORŁOWSKI

No, coż... Trzeba sobie prawdę powiedzieć, że spośród czterystu kilkudziesięciu spółdzielni produkcyjnych istnieje w naszym województwie, nie wszystkie pracują tak jak winny pracować w gospodarstwie socjalistycznym i nie wszystkie mogą być przykładem, zachęcającym chłopów okolicznych do przystąpienia do zespołowej pracy. Dlatego? Dlatego, że nie wszystkie spółdzielnie powstały na zdrowych, żywotnych i zdolnych do rozwoju podstawach.

Nie jest i nie może być żywotną spółdzielnią, obejmującą nieliczną garstkę chłopów, o małym areale ziemi, nie obejmującą młodzieży, nie tworzoną na zasadach całkowitej dobrowolności i nie opierającą się twardo o zasady statutu spółdzielczego. Nie może być zdolna do rozwoju spółdzielni, która od pierwszego dnia wykopała przepaść między sobą a wsią, lub która rozkładana jest od wewnątrz przez kłaski.

Jeżeli przeciętna powierzchnia gruntów w spółdzielniach woj. łódzkiego wynosi 87 hektarów, a przeciętna liczba członków stanowi 12, to w takim stanie rzeczy nie można się dziwić, że młodzież, nie widząc dla siebie perspektywy, ucieka ze wsi do miasta. A przecież mamy wiele karłowatych i cherlawych spółdzielni, w których i powierzchnia gruntów i liczba członków jest znacznie poniżej przeciętnej.

Powstały one oczywiście na skutek oportunistycznego dążenia niektórych działaczy w terenie do wykazania się ilością założonych spółdzielni, bez oglądania na ich jakość. Tym samym tłumaczyć trzeba też fakt, że przeważająca większość istniejących spółdzielni, a szczególnie w powiatach kutnowskim, skierniewickim, łaskim i sieradzkim — mimo wielkiego rozdrobienia ziem i niedostatecznego poziomu uświadomienia ich członków, mimo

braku innych jeszcze sprzyjających warunków — są spółdzielniami typu III, najwyższego. Wszystko to wynika z niezrozumienia zasad naszej polityki na wsi, z zasad leninowskiego planu uspołecznienia wsi.

Bardzo słusznie i trafnie porównuje się leninowski plan spółdzielczy do mostu łączącego dwa brzegi: na jednym brzegu stoi indywidualna gospodarka chłopska, a na drugim gospodarka kolektywna. Jeśli realizację tego planu zaczyna się wyłącznie od budowy spółdzielni produkcyjnych najwyższego typu, znaczy to, iż most ten dla indywidualnego chłopu zaczyna się dopiero w drugiej połowie rzeki. Pierwszą zaś połowę rzeki każe się chłopu po prostu przeskoczyć, nie bacząc, czy stać go na to, czy nie.

Cóż więc pozostaje czynić? Nie innego jak budować most od brzegu do brzegu — wszędzie tam, gdzie są ku temu możliwości, zaczynając od najprostszych form kooperacji, które są szkołą zespołowej pracy.

Trzeba przy tym pamiętać, że istniały już i istnieją do wsiach różne formy kooperacji chłopskiej, które przez wiele lat zaniedbywałyśmy, a niedługo — nie umiemy sobie z nimi poradzić, po nieważ były opłakane przez elementy kulackie — likwidowałyśmy.

Mamy na terenie naszego województwa kilkadziesiąt zespołów łaskarskich, zespołów, których znaczenie — z uwagi na palącą konieczność podniesienia bazy paszowej — trudno przecenić. Są one praktyczną szkołą współdziałania chłopów.

O wynikach takiej zespołowej pracy mówił swego czasu na zjeździe produkcyjnych chłopów, Władysław Puśtelnik z Radziechowic, pow. radomszczańskich. Powiedział on m. in.:

„Zespół nasz leży nad Warą i obejmuje 7 osiedli i 1117 członków. Obecnie mamy już 1120 ha łąk sztucznych, zamiast 48 ha. Jakże mieliśmy przed 1939 r. Nie tylko wykopaliliśmy rowy, ale zbudowaliśmy na łąkach drogę i kilka stałych mostów, zagospodarowaliśmy ponad 100 ha dołów potłorowych i zorganizowaliśmy wspólne wydobywanie torfu. Aby ułatwić sprzęt siana, zespół zorganizował w tym roku wspólne koszenie traw za pomocą maszyn z miejscowego POM, a rolnicy tak się zapalili do korzystania z traktorów, że zgłoszono zapotrzebowanie na wykonanie drugiego pokosu. Wysokie plony siana zmieniły zupełnie stan naszych obór. Gdy przed melioracją mieliśmy w samych Radziechowicach 114 krów i nie sprzedawaliśmy ani litra mleka, teraz mamy 384 krowy i 156 sztuk jałowizny, a ilość mleka oddana z zespołu ponad plan przekroczyła w tym roku 800 tysięcy litrów. Wiele zrzęściła się szeregiem budynków murowanych, zbudowano sporo dużych stodoł. Zwiększony ruch wywołał często i silne zabłocone drogi i ścieżki, ale nauczyliśmy się już wznosić prowdzić walkę z przeciwnościami i obecnie wieś posiada 2 km do brei, suchej drogi i 4,5 km chodnika. Zorganizowaliśmy też zespołowe założenie sadu i posadziliśmy 6 tys. drzewek...”

Oto jaki jest wpływ pracy w zespole melioracyjno-łaskarskim na całokształt gospodarki i na poziom świadomości uczestniczących w nim chłopów.

Oczywiście — nie wszystkie zespoły łaskarskie mogą się wykazać takimi rezultatami. Nie wszystkie bowiem otoczone są właściwą opieką i pomocą. O istnieniu niektórych zespołów łaskarskich rejonowe zarządy wodno-melioracyjne, które winny nad nimi sprawować opiekę — nawet nie wiedzą.

A przecież są i inne formy chłopskiego współdziałania, jak grupy sąsiedzkiej uprawy ziemi, grupy wzajemnej pomocy w akcji żniwno-omłotowej, zespoły likwidacji odłogów, spółdzielnie maszynowe, różne zrzeszenia planatorów roślin, zrzeszenia hodowców itp. itd. Wymykają się często naszej uwadze takie fakty jak to, że np. w pow. radomszczańskim w konkursie hodowlanym uczestniczyli w 1952 r. — 43 kobiety, w 1953 r. — 248 kobiet, a w 1954 r. — 3740 kobiet. Ze w pow. sieradzkim mamy 19 zrzeszeń wodno-melioracyjnych, 28 zrzeszeń łaskarskich

pastwiskowych, 73 grupy wzajemnej pomocy, 3 zespoły uprawy ziemi, 3 grupy sąsiedzkiej uprawy, 8 spółdzielni zdrowia, 6 kolektywów mierzynowych, 16 zrzeszeń plantatorów kukurydzy... Znacząco, że w roście formy współdziałania powoli, ale trafiają do przekonania mieszkańców wsi.

Należy je więc umacniać i rozwijać, otaczać opieką i udzielać im jak najdalej idącej pomocy, nie zapominając przy tym o toczącej się na wsi walce klasowej i nie dopuszczając elementów kulackich do wywierania na niej jakiegokolwiek wpływu. I nie zrażać się, jeżeli zespół taki w tydzień po jego założeniu nie przemieni się w spółdzielnię produkcyjną...

Byłoby bardzo źle, gdyby to co wyżej powiedzieliśmy było rozumiane jako sygnał do zaprzestania walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Oznaczałoby to znów chęć budowy tylko jednej poły mostu — tej pierwszej. A my musimy równocześnie budować cały most. I dlatego ani na chwilę nie wolno nam zaprzestawać walki o spółdzielczość produkcyjną. Na tym właśnie polegają trzy podstawowe zadania w zakresie socjalistycznej przebudowy wsi, postawione przez IV Plenum, które muszą być traktowane jako organiczna całość: 1) umocnienie i rozwój istniejących spółdzielni produkcyjnych; 2) utworzenie nowych spółdzielni zdrowych, żywotnych i zdolnych do rozwoju; 3) rozwój prostych form kooperacji.

Przyswojenie sobie zasad i zrozumienie celu tej polityki jest konieczne nie tylko dla działaczy wiejskich, lecz w równym stopniu winni to zrozumieć i aktywnieś miejscy. Musimy bowiem pamiętać, że płaszczyzna styku między miastem a wsią jest bardzo rozległa. Im większa będzie jasność w rozumieniu tych problemów, tym większa gwarancja dobrej roboty w terenie.

M. B.

WIECZÓR W BUDAPESZCIE

Dokąd pójść po południu lub wieczorem? W Budapeszcie nie łatwo się zdecydować. Do kina? Około stu lokali czeka na widza. Bilet można otrzymać bez większych trudności i bez przysilowej naszej koleżki, choć i tutaj dobry film powoduje tłok przy kasach. Do muzeum? Szesnaście muzeów. Do teatru? Do wyboru — czternaście sal teatralnych, dwie opery, operetka, filharmonia, nie mówiąc już o licznych salach koncertowych.

Jeśli sędzicie, że na tych widowiskach nie ma kompletów, to jesteście w błędzie. Wszędzie pełno. Mieszkańcy Budapesztu szczególnie interesują się muzyką, toteż na koncerty, na przedstawienia opery i operetki trzeba już wcześniej zabiegać o bilety. Widzieć śmy balet „Pieśń Bihary”, byliśmy w operze i w operetce. Westchnął sobie przy tym człowiek, z żalem myśląc, żeby chociaż raz wysławiono w Łodzi „Księżniczkę czardasza” tak jak w Budapeszcie.

WESOŁE MIASTECZKO

Wieczorem trzeba także pójść do „Vidamparku” — budapeszteńskiego wesołego miasteczka. Czego tam nie ma! I karuzele i przemysłne huśtawki, górskie kolejki i strzelnice, zaciągane sale z wkleśnymi zwierciadłami, przeróżne gry i mnóstwo niespodzianek — słowem sto i jedna pociecha niemal jak w bajce z tysiąca i jednej nocy.

Tłoczno tam i gwarno do późnych



Piękny widok Budapesztu

Notatki z podróży na Węgry (III)

Wieczór w Budapeszcie

godzin wieczornych. Ludzie bardzo młodzi i bardzo starzy bawią się wesoło i... bez awantur. Ktoś powiedział, że młodzi wydają się tam nadmiar energii, a starsi przypominają sobie młode lata. Niech i tak będzie. W każdym razie wesołe miasteczko jest na pewno jednym ze środków na leczenie chuligaństwa. Nie jest to żadna antychuligańska penicylina, ale dobra aspiryna. U nas wesołych miasteczek na taką skalę nie ma, a przydałoby się na pewno także i w Łodzi. Można by je zgodzić z tym przysłowiem o Krakowie zacząć montować, biorąc za kamień węgielny karuzele, huśtawki i strzelnice już rozrzucone po mieście.

ZE WZGÓRZ BUDY

Stamtąd już na spacer po mieście. Budapeszt jest naprawdę piękny. Odbrymnie miasto. Jedną piątą ludności Węgier mieszka w Budapeszcie. Według spisu na dzień 31 grudnia 1954 roku Węgierska Republika Ludowa liczyła 9.750.000 mieszkańców w tym stolica — 1.780.000. Trzeba wiedzieć

że 40% ludności mieszka na Węgrzech w miastach, a następnie, co do wielkości po Budapeszcie — Miskolc, centrum okręgu przemysłowego, liczy już tylko ponad 200.000 mieszkańców.

Wojenne zniszczenia w starej Budzie zacierają się jakoś w tym wielkim ruchu, którym tętni stolica Węgier przez całe dwadzieścia cztery godziny. Szerokie ulice, zaciśnięte promenady nad Dunajem, wyspa Małgorzaty stanowiąca jeden wielki ośrodek sportowy — kawiarnie, atrakcyjne wystawy, neonowe reklamy, tysiące pojazdów na jezdniach i tysiące ludzi na chodnikach.

Ala najpiękniejsze jest miasto w nocy, kiedy patrzymy ze wzgórz Budy na wstęgę Dunaju porzeczającą oświetlonymi mostami. W dole rozciągają się Pest, Tysiące, tysiące migoczących, różnobarwnych światel. Mówi się — morze światła. To dobre porównanie, właśnie w tym wypadku. Niezapomniany widok! I jedno można tylko radzić tym, którzy kiedykolwiek będą w Budapeszcie: żeby koniecznie popatrzyli na miasto w nocy właśnie ze wzgórz Budy; jeśli tego nie zrobią, stracą wiele.

WINO I KAWA

A później, pełni wrażeń, schodząc do Pestu, musimy węgierskim zwyczajem wstąpić na lampkę wina. O to nie trudno. Lokali jest dość. Restauracje, cukiernie, kawiarnie i kawiarenki. Wielkie i małe, z ogródkami i bez ogródków, z werandami na ulicy, z parasolami i bez parasoli. Prawie wszędzie grają orkiestry, w wielu są dancingi, wszędzie wieczorem pełno, wszędzie tłok.

Ludzie tańczą, piją i bawią się, ale pija po to, żeby się dobrze bawili. Węgry wina za kolnierza nie wylewają. Toteż co bardziej podchmielony śpiewa głośno i roni łzy, kiedy smętne melodie zawodzi mu skrzypek wprost do ucha. Ale nie awanturują się w lokalach, nie chuligania, nie wrzeszczą i nie zatacają się od ściany do ściany jak to u nas ten i ów potrafi to robić w przystępie dobrego humoru. Węgierscy towarzysze twier-

dzą co prawda, że u nich też są tacy mospanowie. Jednak przez trzy tygodnie nie mieliśmy okazji trafić na takiego pijaka ani na ulicy, ani w tramwaju, ani w lokalu, i to nie tylko w Budapeszcie, ale również na tak zwanej prowincji.

Powie ktoś — bo pija wino. To prawda. Ale „palinki” — wódki z czeremchy, moreli, brzoskwiń, śliwek oraz wszelkiego rodzaju likierów i koniaków — różnych kolorów i maści, w esdobnych i niezdobnych butelkach, nie brak na Węgrzech. W węgierskich sklepach na pewno przynajmniej tyle widzi się alkoholu, ile w naszych MHD, mimo to palinka jest tam mniej popularna aniżeli u nas szysza wyborowa, a poza tym tam ludzie przede wszystkim piją po to, żeby się dobrze bawili, a nie po to, żeby się jak najprędzej upić. Dla zainteresowanych informacją, że ceny wódek są takie same jak u nas.

Ala nie sędzicie, że tylko wino jest narodowym napojem Węgrów. Tyle samo co wina, Węgry wypijają czarnej kawy. A czarna kawa jest tam tak samo dobra jak wino. Co krok to w Budapeszcie „cukrasda” lub „espresso”. Na „simpla” czy na „dopla” wchodzi się tam jak do baru i wypija się kawę na stojąco. Tego plynu jest zaledwie jedna czwarta szklanki, ale serce mocno po takiej kawie kolata. Zaluje się smakosze kawy, że u nas w ten sposób kawy nie przyrządzają. Kiedyś po powrocie do kraju chcieli węgierskich towarzyszy napoić kawą w „Łódziance”, żartowali żłośliwie, że nie mogą naszej dużej czarnej odróżnić od ciemnego piwa... Może mieli rację.

NA ULICY

W nocy wracamy do hotelu. Ulice są dobrze oświetlone, na głównych arteriach jarzą się neonowe reklamy; to bardzo dodaje uroku miastu. Gdzieś po północy ruch oczywiście się zmniejsza, ale już około piątej miasto znów budzi się do życia.

Ścieś komunikacyjna jest tutaj bardzo rozwinięta. Ludzie jadą do pracy w zapelnionych, ale niezaloczonych tramwajach, bez popularnych u nas „winogron”, w kolorowych autobusach „Ikarus”, w troleibusach (też własnej produkcji), na motocyklach (Cspel 125, Cspel 250, Panonia), na rowerach (również sami produkują). Na jezdniach dużej węgierskiej wozy ciężarowe „Marg” i „Raba”, przemokają „Pobiedy”. Z dworców wychodzą tysiące ludzi. Budapeszt znów zaczyna pracować.

ST. MOJKOWSKI



Alicja Raciszowa (Zofia) i Kazimierz Wichniarz (Alcest) w komedii Goethego „Współwinni”, granej w Państwowym Teatrze Powszechnym.
Fot. H. Smigacz

KOLEBKA RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO

50 lat temu, 2 października 1905 r., w małej szkole powszechnej we wsi Pilaszków pod Łowiczem z inicjatywą przodujących nauczycieli - patriotów z Sempolowskiej, Nowickiej, Suda, Klimkiem na czele, odbył się zjazd nauczycieli polskich pod hasłem walki z ciaratem o polską szkołę. Zjazd ten właściwie zapoczątkował zjednoczenie ruchu nauczycielskiego w Związek Nauczycielstwa Polskiego, który potem objął swoim zasięgiem ziemie polskie we wszystkich zaborach. Stąd - wieś Pilaszków uważana jest za kolebkę ZNP.

W 50 rocznicę powstania ZNP odbędzie się w Pilaszkuwie wielki zjazd delegatów ZNP z całego kraju. Ogółem przewidziany jest udział 1.500 osób.

Ponieważ zjazd przed 50 laty odbywał się pod ochroną chłopów okolicznych wsi, w obecnym zjeździe wezmą również udział liczni przedstawiciele przodującego chłopstwa łowickiego. Przewidziany jest także udział żyjących jeszcze nauczycieli i chłopów - uczestników historycznego zjazdu. (Mik)

WIDZ O PREMIERZE

Obywatelu Redaktorze!

Z okazji premiery operetki Abrahama „Wiktoria i jej luźni” pozwalam sobie przypomnieć, że operetka ta obchodziła w roku bieżącym 25-lecie „obywatelstwa polskiego”. Byłem bowiem na polskiej prapremierze tej operetki w 1930 r. we Lwowie. Wyreżyserował ją wówczas niezapomniany Kuligowski, a dyrygował orkiestrą Zdzisław Górzyński, obecny dyrektor Opery Poznańskiej. Entuzjazm publiczności był wówczas nie mniejszy niż na obecnej premierze łódzkiej dnia 16 września 1955 r.

I jak wówczas, tak teraz, my widzowie, wysłaliśmy z sali po zakończeniu przedstawienia z takim samym żalem, że „Ściana była miła, lecz już się skończyła...” Chciałoby się jeszcze siedzieć na widowni i poddawać czarowi uroczych melodii i pięknego widowiska. Był to niezapomniany wieczór, za który odczuwam głęboką wdzięczność dla kierownictwa Teatru Muzycznego w Łodzi, a sądząc po burzliwych i bardzo często powtarzających się oklaskach widowni, wszyscy inni widzowie taką samą wdzięczność odczuwają.

J. B.

NOWINY KUKIELKOWO-RYSUNKOWE

Z dniem 1 stycznia 1956 r. z dotychczasowej Wytwórni Filmów Fabularnych wyodrębiano zostają dwa przedsiębiorstwa, a mianowicie Studio Filmów Kukielkowych w Tuszynie oraz Studio Filmów Rysunkowych z siedzibą w Bielsku. W studio rysunkowym wyodrębniona zostanie specjalna grupa, na której czele stanie Zbigniew Lenzen. Ostatnio w Wytwórni Filmów Rysunkowych ukończono prace nad przygodami prof. Filutka. — Film ten spotkał się z bardzo

Czy jesteś członkiem TPP-R?

życzliwą oceną fachowców, co spowodowało, że w niedługim czasie ukażą się dalsze serie tego cyklu.

W tym roku wejdzie również na ekran film pt. „Pani Twardowska”, nad którym opieczę artystyczną sprawował J. M. Szancer. (koz.)

NIEZNANY OBRAZ MURILLA

W prywatnym zbiorze obrazów w Pamplonie (Hiszpania) odkryto nie znaną dotąd pracę Bartolome Murilla, słynnego malarza hiszpańskiego z XVII wieku. Obraz przedstawia scenę biblijną (w której św. Feliks otrzymuje kromkę chleba od Chrystusa). Na skutek zidentyfikowania obrazu jego cena podskoczyła z 1.000 do 180 tys. szillingów.

Warto przypomnieć, że Murillo obok tematów religijnych malował obrazy o tematach ludowych, które cechował wdzięk, wielkie walory kolorystyczne, wysoka technika i zdolność przemawiania do szerokiego mas. (Mak.)

O PASZPORT DLA P. ROBESONA

249 członków kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych, w tym 5 posłów do parlamentu, wystosowało do prezydenta Eisenhowera list o treści następującej treść:

„Zgodnie z duchem Pańskiegos oświadczenia w Genewie, że nadszedł czas likwidowania wszystkich rodzajów kurtyn dzielących kraje, my delegaci Brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych apelujemy do Pana z prośbą o wydanie paszportu Paulowi Robesonowi, światowej sławy śpiewakowi i artyście. Robotnicy W. Brytanii bardzo pragną usłyszeć ponownie tego wielkiego syna Ameryki”. (Mak.)

Nie będą puszczać oczek

Pisaliśmy swego czasu o wyprodukowaniu przez ZPP im. Jurczaka w Łodzi matowych pończoch stylonowych, imitujących z powodzeniem zagraniczne nylony.

Matowe „kryształki” — bo tak zwany jest ten gatunek pończoch — są już w sprzedaży (np. w „Galluxie”).

Przed kilkoma dniami ta sama fabryka rozpoczęła produkcję nowego rodzaju luksusowych pończoch stylonowych, a mianowicie stylonów siatkowych, tj. o ścięgu nie puszcującym oczek.

Nowe pończochy wyrabiane są z polskiego włókna stylonowego, nadesłanego z Zakładów Włókien Sztucznych w Gorzowie, na maszynie z NRD, zakupionej dla celów próbnych na Targach Lipskich.

Ponieważ próby produkcji polskiego surowca na maszynie z NRD wypadły pomyślnie — CZPP niewątpliwie zwiększy produkcję nowego gatunku pończoch, które są cieniutkie, eleganckie i o wiele praktyczniejsze w noszeniu niż kryształki. (Wy)

Bałuty mają konkurenta

Wyznaczyć szczerze: Bałuty zbyt „weszy” nam w krew”. Przywykliśmy kłaść znak równości między tą dzielnicą a łódzkim budownictwem mieszkaniowym. Wskutek owego „nałogu” wybieżka w przeciwną — południową stronę miasta, gdzie wyrosło nowe osiedle, stała się niemal odkryciem.

Istotnie, w rejonie ul. Obywatelskiej odkrywamy 6 bloków mieszkalnych, które do starca Łodzi dalszych 600 izb. Pierwszy z nich, oznaczony numerem „2”, jest już gotów i czeka na przejęcie w tych dniach przez komisję odbiorczą.

Odkrywamy nie tylko stan faktyczny, ale również plany dalszej rozbudowy osiedla. Powstanie tu wcale pokątny zespół mieszkalny, składający się z 11 bloków, wyposażony w szereg placówek o charakterze usługowym: żłobek, przedszkole, sklepy itp. Pięć obszernych, nowoczesnych lokali sklepowych w bloku nr 2, posiadających odpowiednie zaplecze (magazyny, piwnice), czeka już tylko na ostatnie zabiegi kosmetyczne.

Wszystko to cieszy oko „odkrywcy”, zwłaszcza że wre praca na placu budowy wokół bloku 6 i świecą radość nie czerwienią nowowzniesione budynki.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO, CO SIĘ ŚWIECI

To bardzo ładnie, że projektanci zastosowali w szeregu wypadków dokumentację powtarzalną, kopiując bądź też adaptując już istniejące budynki na Bałutach. Tę domagała się od nich opinia publiczna w trosce o szybkość i sprawność budownictwa, o obniżkę kosztów własnych itd. Z pewnością jednak nie żądano, by powtarzalność oznaczała powtarzanie starych błędów i niedociągnięć, dostatecznie już skompromitowanych i krytykowanych.

Wydajmy „na tył” bloku 2. Przed każdym wejściem do magazynu sklepowego zbudowano podest, który ułatwi wyładunek towarów z samochodów ciężarowych. Nie pomyślano tylko, że kilkunastu samochodów będzie musiał wjeżdżać na chodnik, który w tej chwili prezentuje się bardzo zachęcająco, ale po pierwszym wyładunku będzie wyglądał dokładnie tak, jak w wielu miejscach na Bałutach. Czyżby projektanci nie widzieli w północnej dzielnicy miasta pogniecionych płyt chodnikowych, któ



Fragment osiedla przy ul. Obywatelskiej. Na pierwszym planie blok 2, w tych dniach oddany do użytku. W głębi bloki 3 i 4.

Fot. L. Olejniczak

re nadają trotuarom wykład białym, przepuszczając przez wyłuszczone? Powtarzalność starych i znanych powszechnie błędów budowlanych widoczna jest w wielu innych wypadkach. Oto okna piwniczne z umocowanymi na stałe kratami. Lokator będzie musiał, podobnie jak na Bałutach, wnosić wiaderkami węgla czy kartofle, zamiast wysypać po prostu, gdyby krata była otwierana i zamykana na kłódke.

Żłobek w bloku 7 nosi wszelkie znamiona „powtarzalności” w najgorszym sensie tego słowa. Stanowiąc kopię budynku 101 na Starym Mieście, zawiera on ten sam podstawowy błąd: w jednym gmachu mieścić się będzie żłobek i mieszkania lokatorów. Jak nas informują zresztą w „Miastoprojekcie”, tej gaffy nie będzie się już powtarzać. Żłobki będą projektowane tylko w oddzielnych budynkach.

SPOTKANIE ZE STARYM ZNAJOMYM

To nie inżynier, nie majster, nie murarz. Stary znajomy — to problem ogrzewania bloków. Podobnie jak na Bałutach, sprawę tę rozwiązać ma tzw. kotłownia zdalaczynna, dostarczająca ciepła dla całego osiedla i usytuowana w jego centrum.

Gdy stoimy nad głębokim, bo 7-metrowym wykopem, gdzie mieścić się będzie kotłownia, rozmyślamy smętnie: dlaczego tak to jest, że nasi budowniczowie, odzieżowcy i przedstawiciele niektórych innych branż w połowie września otwierają co roku zdumione oczy, dziwią się, że nadchodzi zima, której wcale nie przewidywali.

Powiedzmy krótko — kotłownia jest jeszcze „w prosku”, a 15 października zacznie się sezon ogrzewania budynków. Oczywiście, nie brak

na ten temat „wyjaśnień”, „tu macie”, „przyczyna”, „obiektywne przyczyny”. Fakt jednak pozostaje faktem: jeśli dobrze pójdzie, 2 kotły, potrzebne do ogrzania 6 budynków ruszą 5 grudnia. Ale i ten termin nie jest pewny. Przypomina się historia sprzed roku, „kropka w kropkę” podobna do tej — historia kotłowni w bloku 18 przy ul. Marynarskiej na Starym Mieście. Z przykrością trzeba stwierdzić: inwestor, projektodawca, wykonawca nie holdują starej, dobrej zasadzie — „uczmy się na własnych błędach”.

Bądźmy sprawliwi — do pewnego stopnia uczą się, bo oto przynajmniej ustawiono w mieszkaniach piece pokojowe (niezależnie oczywiście od kuchennych). Oznacza to przecież pewien postęp w porównaniu z blokami na Bałutach, wybudowanymi przed kilku laty, kiedy to nie robiono przewodów kominowych i lokator był bezradny, jeśli kotłownia odmówiła posłuszeństwa.

BŁĘDY BŁĘDAMI, ALE...

„trzeba tę garść wrażeń z „nowoodkrytego” osiedla zakończyć akcentem optymistycznym. Nie z kurtuazji, lecz z przekonania.

Zwazmy, że jeszcze przed rokiem było tu puste pole, a dziś wyrosło całe osiedle. Jest to wynik wyłożonej pracy całego zespołu ludzi, którzy mieli do pokonania nie jedną trudność. Ot, choćby sprawa wody podskórnej, z którą było kłopotu przy układaniu fundamentów. Nad brzegiem wykopu pod kotłownią stoi pompa, która odsysa wodę.”

Ale wróćmy do naszego „akcentu optymistycznego”. Choć wiele jeszcze kuleje, na ogół jest tu lepiej niż w oddanych przed kilkoma laty bałuckich osiedlach. Jeśli kry

tykujemy to i owo przy pierwszym zetknięciu z nowym osiedlem, to tylko dlatego, że od naszych dzielnych budowlanych, powszechnie chwalonych na krajowym zjeździe, który odbył się u nas przed rokiem — można i trzeba wymagać więcej. Zwłaszcza obecnie wymagania te wzrastają, gdyż chodzi nie tylko o jakość i bezusterkową pracę, ale i o terminowość, która stała się sprawą szczególnie palącą.

H. S.



Dziś, 24 września, o godz. 18, w świetlicy Fabryki Kół i Radia przy ul. Waryńskiego 18, Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 200, urządza zebranie mieszkańców, związane z obchodem Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po zebraniu zostanie wyświetlony film.

Przedłużony został do dnia 30 bm. termin składania podań o przyjęcie na kurs dla telegrafistów. Podania o przyjęcie należy kierować do Wydziału Zdrowia.

Koncert laureatów w Filharmonii

W niedzielę, 25 bm., o godz. 19.30, odbędzie się w Filharmonii koncert artystów łódzkich, którzy są laureatami konkursów artystycznych V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Wystąpią: Urszula Wegnerówna — fortepian (V nagroda), Edward Kamiński — tenor (IV nagroda), Zdzisław Klimmek — baryton (II nagroda) i Zenon Płoszaj — skrzypce (III nagroda). Akompaniować będzie Edward Przyłęcki.



SOBOTA, 24 WRZEŚNIA
12.45 Muzyka baletowa. 12.40 Audycja szkolna dla kl. I i II. 13.00 Popołudniowy koncert kameralny. 14.10 (L) Utwory skrzypcowe w wykonaniu Zenona Hodora, przy fortepianie Edwarda Przyłęckiego. 14.30 Polskie nagrania na płytach „Muza”. 15.00 Sonata fortepianowa Bizeta. 15.25 (L) Koncert rozrywkowy w wykonaniu ork. mandolinistów. 16.00 (L) „Magazyn młodzieżowy”. 16.30 (L) Muzyka muzyczna. 17.00 Stuchowisko dla dzieci. 17.30 (L) Łódzki dziennik radiowy. 17.40 (L) Felieton tygodni. Adama Ochockiego. 17.45 (L) Muzyka rozrywkowa i taneczna. 17.55 (L) „Mówmy poprawnie”. 17.57 (L) Dalszy ciąg muzyki rozrywkowej i tanecznej. 18.20 Audycja aktualna. 18.35 Melodie ludowe narodów Związku Radzieckiego. 19.00 Muzyka i aktualność. 19.25 Audycja pt. „Marco Polo”. 19.55 Muzyka taneczna. 20.30 „Scena polska”. 21.50 Sprawozdanie z Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. 22.00 „Dla każdego coś miłego”. 23.05 Koncert wieczorny.

Uwaga, właściciele psów

Państwowy Zakład Lecznictwa dla Zwierząt w Łodzi ul. Kopernika 22 przypomina posiadaczom psów, że w dniu 26 bm. upływa termin akcji szczepienia psów przeciwko wściekliznie.

Raid pieszy z licznymi nagrodami

VI z kolei raid pieszy PTT-K okręgu łódzkiego odbywa się przy współudziale TPP-R pod hasłem pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej oraz dla uczczenia 50 rocznicy walk wyzwolenieczych proletariatu miasta Pabianic. Raid ma wykazać fizyczną i turystyczną sprawność uczestników w zbiorowym organizowaniu przemarszu noclegu i wyżywienia oraz ma na celu poznanie piękna najbliższych okolic naszego miasta.

Raid odbędzie się w dniach 24 i 25 września (sobota i niedziela) na trzech trasach równocześnie: z Tuszyna, Łasku i Lutonierki do Pabianic. Trasa z Lutonierki jest trasą jednodniową.

W raidzie mogą brać udział turyści i sportowcy zrzeszeni i niezrzeszeni w wieku od lat 14 w drużynach od 4 do 6 osób. Przewidziane są liczne i cenne nagrody w sprzeczce turystycznej.

Zapisy przyjmuje i informację udziela oddział PTT-K w Łodzi, Piotrkowska 70.



Wykop pod kotłownią centralnego ogrzewania. Cztery kotły „pożerające” dziennie do 20 ton młahu węglowego, dostarczają kopalniami zdalaczynnym ciepło wszystkim 11 blokom osiedla. W pierwszej fazie zainstalowane zostaną 2 kotły, ogrzewające 6 pierwszych budynków. Roboty przy budowie kotłowni są opóźnione. To wina projektantów, którzy dopiero w czerwcu dostarczyli dokumentację, ale również i wina wykonawców, prowadzących wykopy w opieszłym tempie. Nadchodząca zima przynagla... — W głębi bloki 4 i 5. Fot. L. Olejniczak

W niedzielę
znów

SPORT SPORT

pełny program rozgrywek ligowych Włóknarze jadą do Rybnika

A więc znów liga, znów walka o punkty mistrzowskie, o lepszą lokatę w tabeli. Tym razem w niedzielę „zatrudnione” będą wszystkie drużyny I i II ligi.

Włóknarz będzie grał z radlińskim Górnikiem, a więc na pozór z przeciwnikiem słabszym, bo jednym z ostatnich w tabeli, ale jakże niebezpiecznym. Pamiętamy niespodziankę jaką Górniczy sprawili w rundzie wiosennej, urywając Włóknarzowi cenny punkt. Mecz niedzielny odbędzie się w Rybniku, a więc w lepszych dla łodzian warunkach, niż dać je im może ciasne boisko w Radlinie, niestety jednak Włóknarz wystąpi w osłabionym składzie — bez Szymborskiego.

Strata to niemała, bo okazuje się, że środkowy napastnik Włóknarza nie powinien być graczem w Warszawie przeciwko Gwardii. Przerwa w rozgrywkach okazała się zbyt krótka na wyleczenie kontuzji Szymborskiego i w Rybniku atak Włóknarza poprowadzi Krawczyk. Miejmy nadzieję, że młody zastępca wywiąże się

należycie z tego trudnego zadania.

Dla łodzian zdobycie dwóch punktów w Rybniku to konieczność, jeśli nadal poważnie myślą oni o odzyskaniu utraconej na rzecz Gwardii warszawskiej czołowej pozycji w tabeli. Zwalczają, że Gwardia czeka trudniejsze zadanie, chociaż będzie grała ze Stalą u siebie.

Z pozostałych spotkań niedzielnych ciekawie zapowiada się mecz w Chorzowie między Ruchem a CWKS. Wygrać z Ruchem, który jest zagrożony spadkiem, nie będzie rzeczą łatwą, z drugiej jednak strony przegrana oznacza dla wojskowych zredukowanie do minimum szans na tytuł mistrza. Spotkanie krakowskich rywali Wisła — Garbarnia następnie mecz Lechia — Gwardia (Bydgoszcz) wreszcie Kolejarski (Poznań) — Polonia (Bytom) uzupełnią program niedzielny pierwszy ligi.

W drugiej lidze ostatnie niepowodzenia Cracovii i Naprzodu sprawiły, że sytuacja w czołówce tabeli stała się znacznie łatwiejsza do rozszyfrowania. Zdecydowanymi kandydatami do awansu są obecnie Budowlani z Opoli oraz Górnik z Zabrza i nie wydaje się, żeby pościg zespołów wojskowych z Bydgoszczy i Krakowa był dla nich groźny. Kandydatami do spadku są: Tarnovia, Polonia z Leszna, Górnik (Bytom) i ewentualnie kielecka Gwardia.

W niedzielę w II lidze grać będą następujące pary:

AKS — GÓRNIK (ZABRZE), CWKS — (BYDGOSZCZ) — POLONIA (LESZNO), GÓRNIK (WALBRZCH) — CWKS (KRAKÓW), GWARDIA (KIELECE) — BUDOWLANI (OPOL), CRACOVIA — GÓRNIK (BYTOM), TARNOVIA — NAPRZÓD wreszcie SPARTA (WARSZAWA) — STAL (GDAŃSK).

W zaległym spotkaniu II ligi piłkarskiej CWKS (Bydgoszcz) pokonał Stal (Gd.) 1:0 (0:0).

Zwycięską bramkę zdobył w 87 min. pomocnik Szarzyński I.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Sobota, 24 września br.

Szermierka. Ogólnopolski turniej klasyfikacyjny ZS Start, godz. 9 eliminacje w szpadzie, godz. 19 finał w sali w Helenowie.

Koszykówka. Dalszy ciąg czwórki meczu koszykówki męskiej na kortach w Parku Poniatońskiego, godz. 19.

Tenis. Dalszy ciąg mistrzostw Łodzi, godz. 9 na stadionie przy Al. Unii.

Strzelectwo. Mistrzostwa Łodzi od godz. 9 na strzelnicach na Widzewie, przy Dworcu Kaliskim, w Parku Ludowym i GWKS na Placu 9 Maja.

Zużel. SPARTA (Ł) — KOLEJARZ (OSTROW) mistrzostwo II ligi, godz. 16, na torze przy Placu 9 Maja.

Lekkoatletyka. Mistrzostwa Łodzi godz. 15 na stadionie przy Al. Unii 2.

Boks. WIDZEW — WŁÓKNIAZ (RUDA), godz. 17 w hali na Widzewie.

Piłka nożna. WIDZEW — KS IM. GWARDII LUDOWEJ, mistrzostwo kl. A, godz. 16 na boisku Widzewa.

Siatkówka. UNIA (ŁÓDŹ) — CWKS W-WA, SPARTA (W-WA), KOLEJARZ (GDANSK) rozgrywki I ligi żeńskiej, godz. 15 na kortach w Helenowie. W razie nie pogody mecze odbędą się w sali MDK.

Tym razem piłkarze województwa znaleźli się na czarnej liście Ukarano trzech kapitanów drużyn

Na wniosek referenta kar sekcja piłki nożnej WKFF nałożyła szereg kar na zawodników za niesłowne zachowanie się ich na boisku i chuligańskie wybryki. Rzeczą charakterystyczną, że w liczbie ukaranych znalazło się... kilku kapitanów drużyn, których, rozumie się, pozbawiono prawa piastowania tego zaszczytnego mandatu. Ukarani zostali:

GIBAŁA ZDZISŁAW z KS Główna 2-miesięczna dyskwalifikacja za umyślne kopnięcie przeciwnika w dniu 28.VIII.

JABŁONSKI ZDZISŁAW z KS LZS Huta Belchatów 3-miesięczna dyskwalifikacja za krytykowanie orzeczeń sędziego oraz słowna obraza sędziego na zawodach w dniu 28.VIII.

ADAMSKI RYSZARD z KS Stal Zychlin 6-miesięczna dyskwalifikacja za umyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki na zawodach w dniu 28.VIII. Jednocześnie pozbawiono go prawa piastowania mandatu kapitana drużyny na okres 1 roku.

KROLEWIAK TADEUSZ z KS Budowlani Andrespol 2-miesięczna dyskwalifikacja za krytykowanie orzeczeń sędziego oraz słowne znieważenie sędziego na zawodach w dniu 28.VIII.

WOLSKI ZYGMUNT z KS Sparta

CZOŁOWY LUCZNIK POLSKI ŁÓDZIANIN JERZY KANICKI

opowiada o swej krótkiej, lecz bogatej karierze

i trudnościach
hamujących
rozwoj sportu
luczniczego



Na zdjęciu Jerzy Kanicki na tle wieży Stadionu Olimpijskiego podczas luczniczych mistrzostw świata.



Mało kto wie, że w czasie ostatnich mistrzostw luczniczych Polski — Jerzy Kanicki ze Sparty uzyskał w strzelaniu na 35 metrów wynik lepszy od dotychczasowego rekordu świata. — Rekord świata

na ten czas należał do Szweda Deudgena i wynosił 488 pkt. a mój wynik — mówi J. Kanicki — 493 pkt.

— Od jak dawna uprawia pan ten piękny sport? — zapytujemy mistrza i rekordzistę.

— Z lucznictwem zapoznałem się wyjątkowo późno, bo dopiero w 30 roku życia. Łuk wziąłem do ręki przypadkowo, a było to tak: W moim zakładzie pracy istniała sekcja lucznicza. Strzelał koleży, postanowiłem więc i ja poprobać. Jakoś mi „poszło” i od tej pory stałem się wielkim zwolennikiem lucznictwa. Wkrótce zacząłem też osiągać przyzwoite wyniki.

Po luży Ognia ze Spójnią — mój macierzystym klubem, zostałem członkiem łódzkiej Sparty. Posiadam oczywiście sekcję luczniczą, ale jeżeli idzie o nasze miasto, to z przykrością trzeba przyznać, że ta gałąź sportu jest wyjątkowo mało popularna. Mamy tylko 20 zawodników, a to tylko dlatego, że brak dostatecznej ilości sprzętu sportowego. Łuki zagraniczne są bardzo drogie, a nasze krajowe (produkowane, nawiasem mówiąc, w Łodzi) nie nadają się nawet do trenowania. No już powiedzmy, że produkcja łuków jest dość skomplikowana, ale żeby nie potrafiła zrobić strzał, to oburzała. A właśnie łódzka „Frama” może się „poszczycić” wypuszczaniem na rynek do niczego niezdatnych strzał. Do czasu poprawienia się jakości sprzętu nie będzie można poważnie mówić o masowości lucznictwa w Polsce. Trzeba tutaj zaapelować do GKKE o większą troskę dla luczników.

— A jakie pan miał dotychczas wyniki?

— Na mistrzostwach świata w Helsinkach na 55 startujących zajęłem 32 miejsce. Z Polaków byłam drugi. W czasie II MISM w Warszawie zająłem 6 miejsce, a z Polaków byłem pierwszy. Wygrał wówczas Szwed Olsen przed

rekordzistą świata Andersenem. Ostatnio podczas zawodów korespondencyjnych Polska — CSR byłem drugi za Czechosłowakiem Hadaszem, ale pierwszym z Polaków. Mój rekord życiowy w trójbójcu jest tylko o 5 pkt. gorzej od rekordu Polski, a w strzelaniu na 25 m brak mi do krajowego rekordu należącego do Marzka, tylko trzech punktów. Ale a propos tego właśnie zawodnika. Marurek przestał uprawiać tzw. sporty uzupełniające i od razu stracił formę. Obecnie nie może już nam dorównać. Stawiam to dla nas wszystkich najlepszą przestrożę. Ja osobiście jak i moi koledzy uprawiamy więc rzetelnie również gimnastykę przyrządową, narciarstwo i dla przyjemności strzelanie z broni palnej.

— Czy w naszym województwie są takie ośrodki w których propaguje się lucznictwo?

— Bardzo przyjemnym objawem jest to, że coraz większym zainteresowaniem cieszy się lucznictwo wśród członków LZS. I tak np. LZS w Justynowie posiada rekordzistę Polski juniorów Matwinia. Jest to młody, ale obiecujący zawodnik.

— Czy posiadacie trenera?

— Niestety — nie. A bardzo by nam się przydał. Z chwilą gdy będziemy mieli pod dostatkiem sprzętu sportowego i otrzymamy trenera, niewątpliwie ilość zawodników niewspółmiernie wzrośnie i wtedy lucznictwo nasze przysporzy sportowi polskiemu jeszcze więcej sławy, niż w swoim czasie dzięki Kurkowskiej-Spychajowej i ostatnio Wiśniewskiej z Rzeszowa.

J. N.

Popiel — mistrzynią we florecie

Wczoraj późnym wieczorem zakończono finał florety kobiet o mistrzostwo ZS Start. Tytuł mistrzyni zdobyła Popiel (Wrocław), drugie miejsce zajęła Zamusiewicz (Olsztyn), trzecie Zdzankiewicz (Gdańsk).

Dziś, o godz. 9, w sali Sportu w Helenowie dalszy ciąg zawodów.

xpressem po stadionach

Francuski Związek Gimnastyczny ogłosił, iż uzgodnił dale meczu rewanżowego z Polską. Spotkanie odbędzie się w raryżu w dniach 29 i 30 stycznia 1956 r.

Rozegrano dwa dalsze mecze jedną ósmą finału Pucharu Europy w piłce nożnej. W Wiedniu RAPID zwyciężył holenderski zespół PSV EINDHOVEN 6:1 (1:1), a w Kopenhadze mistrz Francji REIMS pokonał AGF AARHUS 2:0 (1:0).

Na zawodach w Tata, Rozsawoelgwi wyrównał rekord świata Norwege Boysena w biegu na 1.000 m, uzyskując czas 2:19,0.

Świetna pływaczka holenderska, Voorbij, pobila własny rekord świata na 100 m metrykami uzyskując wynik 1:13,1.

Mistrz świata zawodowców w wadzie ciężkiej, Marciano, obro nił tytuł nokautując w 9 rundzie mistrza świata w wadze półciężkiej Moore.

(c. d. n.)



Sawuszkina wstała ciężko z krzesła. Doszedłszy do drzwi gabinetu, zatrzymał się na chwilę, chciał coś powiedzieć, ale machnął ręką i wyszedł.

KTO BYŁ W SAMOCHODZIE?

W głębokiej zadumie siedział Gonczarow pochylony nad biurkiem. Gdyby nie szybkie ruchy palców, które obracały srebrną papierosnicę, można by myśleć, że drzemie. Ale po chwili wstał, schował papierosnicę do kieszeni i zwrócił się do mnie:

— Jesteście czymś zadowolony?

— Dziwi mnie upór Sawuszkina. Przyznam się, że nie mogę zrozumieć jego zachowania.

Gonczarow nie odpowiedział.

— A co będziecie robić, towarzysze, jeśli Sawuszkina nie zechce się przyznać?

— Pracować — odpowiedział lakonicznie Gonczarow. — Towarzyszu kapitanie, daj-

cie polecenie, aby wezwano dyrektora stołówek.

Drozdow nacisnął dzwonek. W drzwiach ukazała się paniąka w białym kitlu z niewielkim arkusikiem w dłoni.

— Towarzysko Zajcewa, czy Kowalenko jest?

— Jest, towarzyszu kapitanie.

— Czy są do mnie interesanci?

— Są. Sporządziłam listę.

Podeszła do biurka i podała kartkę.

— Niech wszystkich przyjmie porucznik Andriejew — polecił Drozdow. — A Kowalenko powiedzcie, aby natychmiast wezwała dyrektora stołówek, Nikitina.

Zajcewa wyszła.

— Towarzyszu kapitanie — zapytał Gonczarow — czy w samochodzie Sawuszkina znalazł coś ciekawego?

— Nie wiem co powie ekspertyza. Na pierwszy rzut oka nie ma nic ciekawego. Kilka wypalonych zapalek, niedopałek papierosa, jakiś włos, to zdaje się wszystko.

— Niewiele. Ale w każdym razie pokażcie mi to wszystko.

— Rozkaz. Może przejdziemy do sąsiedniego gabinetu. Wszystkie materiały są u Kowalenko.

Biurko, szeroka drewniana szafa, tużin krzeseł, zajmowały prawie cały wąski i długi gabinet Kowalenko. Przywitała nas młoda kobieta w granatowej kurtce munduru. Przedstawiono mnie.

— Proszę pokazać mi wszystko, co znaleźliście w maszynie — poprosił Gonczarow.

Kowalenko posadziła majora w fotelu przy biurku, a sama udała się do kąta i otworzyła szafę, po czym położyła przed majorem trzy maleńkie koperty.

— Niewiele — pokławił ten głową.

W jednej papierowej kopercie leżały trzy wypalone zapalniczki, w drugiej — niedopałek papierosa, zawartość trzeciej, celofanowej koperty stanowił tylko jeden włos.

— No, cóż... — powiedział Gonczarow, przysuwając koperty do siebie. — Zapalniczki odłożymy, nie nie rozumiem w tej dziedzinie. Weźmy papierosa.

Ostrożnie wyjął pincetą niedopałek. Wyraźnie było widać, ubarwiony jaskrawo ustnik.

— Jaka jaskrawa pomadka — powiedział Gonczarow.

— Ten kolor właśnie tak się nazywa — jaskrawo-marchewkowy — zauważyła Kowalenko.

— Samochód jest zdaje się w dyspozycji profesora...

— Kadmocewa — podpowiedział Drozdow.

— Czy on jest żonaty?

— Nie wiem — odpowiedział Drozdow.

— Towarzyszu majorze, telefonowałam dziś do Instytutu i rozmawiałam z profesorem. Przyrzekł, że będzie u nas trzy na czwartą. — Kowalenko spojrzała na zegarek. — Teraz jest trzecia, za trzy kwadransy przyjedzie.

Kowalenko miała miły, melodyjny głos, ładną twarz z wielkimi szarymi oczyma.

— Przy okazji, towarzyszu Kowalenko, trzeba stwierdzić, czy dawno był zdjętowany numer z samochodu?

— Nie był zdjętowany. Ekspert obejrzał maszynę i powiedział, że numer umocowany był dawno i w ostatnim czasie nie był zdjętowany. Ekspert na piśmie będzie gotowa pod wieczór.

Gonczarow wysłuchał jej uważnie i powiedział, nie zwracając się do nikogo bezpośrednio:

— Tak też myślałem.

— A co o tym powiecie, towarzyszu majorze? — Drozdow wziął z biurka celofanową kopertkę i kupe i podał ją Gonczarowowi.

— Tu się nie obejdzimy bez mikroskopu.

— Zaraz go przyniosę. — Kowalenko pośpiesznie wyszła z gabinetu.

— Ciekawe — powiedział Gonczarow — co nam powie ten niemy świadek? — Ostrożnie ta samą pincetą wyjął włos z koperty, położył go na czysty arkusz papieru i zaczął oglądać przez lupę. Następnie zmierzył go linijką: — 29 centymetrów. Doskonale.

Wróciła Kowalenko z mikroskopem i postawiła go na biurku. Gonczarow bez pośpiechu położył włos między dwa szkiełka. Obserwowaliśmy uważnie jego ruchy. Skończywszy obserwację, Gonczarow schował włos do koperty.

(c. d. n.)

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-64, 293-00 wewn. 31. Z-cy red. nac. — 112-60 i 293-00 wewn. 50 i 35. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 33 i 34. Dział ekonomiczny — 143-80, 293-00 wewn. 54, 55 i 46. Dział miejski — 137-47, 293-00 wewn. 52, 53, 49, 51 i 48. Dział kulturalny — 293-00 wewn. 40, 41 i 39. Redaktor „Panoramy” — 293-00 wewn. 41. Dział sportowy — 206-95, 293-00 wewn. 38. Dział listów i interwencji — 103-04, 293-00 wewn. 36. Dział wojewódzki — 293-00 wewn. 44, 45 i 43. Dział korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 37. Redakcja nocna — 279-76. Kier. administr. — 293-00 wewn. 47. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50, 114-75, 293-00 wewn. 30 czynne 8—16, w sobotę 8—14.